



Sygn. akt II CSKP 621/22

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 marca 2022 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Jacek Grela (przewodniczący)

SSN Marcin Łochowski (sprawozdawca)

SSN Maciej Kowalski

w sprawie z powództwa M. Z. i Z. Z.
przeciwko "A." spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W. i J. P.
o zwalczanie nieuczciwej konkurencji,
po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Cywilnej
w dniu 23 marca 2022 r.,
skargi kasacyjnej powodów od wyroku Sądu Apelacyjnego w [...]
z dnia 3 marca 2020 r., sygn. akt I AGa [...],

**uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę Sądowi
Apelacyjnemu w [...] do ponownego rozpoznania
i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego.**

UZASADNIENIE

Wyrokiem z 3 marca 2020 r. Sąd Apelacyjny w (...) oddalił apelację powodów M. Z. i Z. Z. od wyroku Sądu Okręgowego w Ł. z 18 lutego 2019 r., oddalającego powództwo wniesione przeciwko „A.” sp. z o.o. w M. (aktualnie w W.) i J. P. o zaniechanie czynów nieuczciwej konkurencji, mających polegać na

nieuprawnionym używaniu przez stronę pozwaną nazwy „b.” w produkowanych nawozach.

Sąd Apelacyjny oparł swoje rozstrzygnięcie na następujących ustaleniach faktycznych i rozważaniach prawnych:

Powód M. Z. prowadzi Ekologiczne Przedsiębiorstwo Hodowlane E. Jest indywidulowanym rolnikiem prowadzącym hodowlę dżdżownic. Rodzaj przeważającej działalności wykazywany w ewidencji GUS, to chów i hodowla pozostałych zwierząt. Powód Z. Z. jest przedsiębiorcą i prowadzi działalność gospodarczą pod firmą E. w D.. Przeważająca działalność to produkcja nawozów i związków azotowych.

Pozwany J. P. prowadzi działalność gospodarczą pod nazwą „A.”. Pozwani od 25 lat są producentami m.in. nawozów, przy czym spółka „A.” produkuje obecnie nawozy o nazwach: „B. (...) 1.”, „B. (...)2”, „B. (...)3”, „B. (...)4”, „B. (...)5”, „B. (...)6”, „B. (...)7”, „B. (...)8”. Wszystkie te nawozy produkowane przez spółkę „A.” posiadają stosowne pozwolenia dopuszczające je do obrotu. Ponadto „A.” posiada świadectwo ochronne na oznaczenie słowno-graficzne „B.” wydane przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polski.

Natomiast Z. Z. posiada w ofercie następujące produkty sprzedawane pod nazwą „B. (...)”: „B. (...)9”, „B. (...)10”, „B. (...)11”, „B. (...)12”, „B. (...)13”, „B. (...)14”, „B. (...)15”, „B. (...)16”, „B. (...)17”, „B. (...)18”, „B. (...)19”, „B. (...)20”, „B. (...)21”, „B. (...)22”, „B. (...)23” i „B. (...)24”. Środki te nie widnieją w wykazie nawozów dopuszczonych do obrotu.

Sąd Apelacyjny zaaprobował ustalenia faktyczne Sądu I instancji i uznał je za własne, podzielając stanowisko tego Sądu, że powodowie nie udowodnili przesłanek popełnienia czynu nieuczciwej konkurencji. Sąd I instancji przyjął, że czysty b. jest produktem wytwarzanym przy udziale dżdżownic, a nie człowieka, który nie jest producentem tego towaru. Zatem naturalny, czysty b. pochodzi wprost z natury – jest częścią przyrody. B. pochodzący bezpośrednio od dżdżownic zachowuje formę ziemistą i w tej formie może być np. podsuszony. Nie występuje natomiast naturalny płynny b..

Zdaniem Sądu Okręgowego wprowadzane do obrotu przez stronę pozwaną nawozy należą do nawozów organicznych lub organiczno-mineralnych. Pozwani

posiadają przy tym określone pozwolenia na wprowadzanie tego rodzaju nawozów do obrotu. Nadto wszystkie produkty pozwanej spółki (nawozy organiczne) posiadają świadectwa kwalifikacji do stosowania w rolnictwie ekologicznym. Pozwani na etykietach nawozów nie informują odbiorcy, że nawóz jest b., wyraźnie wskazując, że nawóz został wyprodukowany na bazie wermikompostu – produktu dżdżownic kalifornijskich. Pozwana spółka nie wprowadzała na rynek nawozu organicznego pod inną nazwą niż wynikająca z pozwolenia. Nazwa handlowa stosowana na nawozach organicznych brzmi: „B.” i wynika z treści udzielonych pozwoleń Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi nr 321/13, 322/13, 270/12. Taka nazwa widnieje zarówno w części prezentacyjnej, jak i informacyjnej etykiet nawozu, dwukrotnie powtórzona i wyodrębniona. Oznaczenie „B.” znajduje się w górnej prezentacyjnej części etykiety i tak zastosowane nie jest nazwą nawozu, ale elementem szaty graficznej. Ze względu na układ znaku, szczególne zestawienie barw oraz wrażenie, oznaczenie to uzyskało ochronę, wyróżniając towary pochodzące od spółki „A.”. Oznaczenie to jest zarejestrowanym znakiem towarowym, na który pozwana uzyskała prawa ochronne na terenie kraju, a także międzynarodowe. Pozwana korzysta również z prawa ochronnego na znak towarowy „B.”. Sąd I instancji stwierdził, że nawozy strony pozwanej mają taki skład, jaki jest deklarowany na etykiecie, informującej o składzie i właściwościach produktu. Pozwani nie sprzedają zatem B., a słowo „b” jest częścią znaku towarowego, oraz częścią nazwy dla produktu, nie zaś samą nazwą.

Sąd Okręgowy podniósł także, że rynek konkurencji dla obu podmiotów nie jest tożsamy, gdyby oprzeć się na twierdzeniach samej strony powodowej. Powodowie, jak sami podnoszą, produkują i sprzedają bowiem czysty b. jako nawóz naturalny, co najwyżej rozcieńczony wodą, co nie powoduje zmiany kwalifikacji na nawóz organiczny, a jego wprowadzenie do obrotu nie wymaga zezwolenia, podczas gdy strona przeciwna produkuje i wprowadza na rynek nawozy organiczne lub organiczno-mineralne i w dodatku działa na rynku reglamentowanym. Sąd I instancji, nie podziеляjąc argumentacji powodów, stwierdził, że w obu przypadkach chodzi o ten sam rynek nawozów organicznych, rynek reglamentowany, a więc strony mogą być traktowane jako podmioty konkurencyjne.

Przy czym nie można zarzucić pozwanym naruszania reguł, norm i zasad wyznaczających uczciwe działanie na tym rynku. Konkludując, Sąd I instancji stanął na stanowisku, że brak możliwości przypisania pozwanym popełnienia czynu nieuczciwej konkurencji stypizowanego w art. 10 ust. 1 i 2 lub art. 3 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1913, dalej: u.z.n.k.) i zastosowania art. 18 u.z.n.k. W ocenie Sądu Okręgowego pozwani nie działają bezprawnie - legalnie wprowadzają towary do obrotu, zgodnie z zezwoleniami, nie naruszają dobrych obyczajów i nie wprowadzają klientów w błąd, bowiem świadomy, przeciętny klient przy tak dokładnym opisie produktów pozwanych ma pełną wiedzę na temat towaru, jego właściwości i zastosowania. Skład nawozów jest zgodny z opisem na etykietach.

Według Sądu Apelacyjnego Sąd I instancji miał podstawy do ustalenia, że nazwa „b.” jest nazwą własną. Istotą sprawy było bowiem to, czy produkt określany tą nazwą posiada ściśle określone, zdefiniowane cechy, odróżniające go od innych produktów. W ocenie Sądu II instancji nie ma oficjalnej definicji b., jak też brak wzorca do którego można byłoby się odnieść czy dany produkt jest b., czy też nie. Używając pojęcia „b.” przyjmuje się, że jest to produkt „bio” (pierwszy człon wyrazów złożonych, wskazujący na ich związek znaczeniowy z życiem, procesami życiowymi), zawierający substancje humusowe (w nieznanej ilości). Nazwę „b.” można raczej uznać za nazwę własną a nie rodzajową. Oznaczenia produktu widniejące na opakowaniach produktów pozwanych są prawidłowe i nie niosą za sobą ryzyka wprowadzenia klientów w błąd.

W skardze kasacyjnej powodowie zaskarżyli wyrok Sądu Apelacyjnego w całości, wnosząc o jego uchylenie w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania. Powodowie zarzucili zaskarżonemu orzeczeniu naruszenie prawa materialnego i procesowego, tj.:

1) art. 328 k.p.c. przez brak uzasadnienia podstawy faktycznej rozstrzygnięcia i poprzestanie na stwierdzeniu, że Sąd Okręgowy przeprowadził właściwe postępowanie dowodowe, wyjaśniając wszystkie istotne okoliczności sprawy i wyciągnął prawidłowe wnioski z ustaleń, które poczynił i które Sąd Apelacyjny uznaje za własne i brak jakiegokolwiek uzasadnienia w zakresie podniesionych w apelacji zarzutów;

2) art. 378 § 1 k.p.c. w zw. z art. 328 § 2 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. przez nierozpoznanie merytorycznie sprawy w granicach apelacji, niewzięcie pod uwagę i nierozpoznanie wszystkich z podniesionych w apelacji zarzutów, w tym dotyczących nierozpoznania istoty sprawy w zakresie żądania zakazania pozwanym używania na produktach oznaczenia „Produkt Hodowli Dżdżownic”, nierozpoznania przez Sąd I instancji szeregu wniosków dowodowych powodów i brak odniesienia się przez Sąd II instancji, co złożonych w tym zakresie zarzutów apelacyjnych;

3) art. 378 § 1 w zw. z art. 382 i 391 § 1 k.p.c. w zw. z art. 227, 232 k.p.c. oraz art. 6 k.c. przez pominięcie przy ocenie materiału dowodowego jego istotnej części w postaci wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w W. z 9 stycznia 2020 r., II GSK 5030/16, uchylającego wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w W. z 8 maja 2015 r., VI SA/Wa (...), który stanowił podstawę ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd I instancji i przyjętych za własne przez Sąd II instancji;

4) art. 10 ust. 1 w zw. z art. 3 ust. 1 i 2 u.z.n.k. przez błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie, że pozwani nie produkują B., ani ich produkty nie są produktami hodowli dżdżownic, a tak są oznaczane w obrocie, a powodowie są producentem b. będącego produktem hodowli dżdżownic, to jednak pozwani nie wprowadzają klientów w błąd, co do pochodzenia, składników i jakości oferowanych nawozów.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną pozwani wnieśli o odmowę przyjęcia skargi kasacyjnej do rozpoznania, względnie o jej oddalenie i zasądzenie od powodów kosztów postępowania kasacyjnego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1. Chybiony jest zarzut naruszenia art. 328 k.p.c. i to z dwóch niezależnych przyczyn. Zaskarżony wyrok został wydany 3 marca 2020 r. Uszło uwadze skarżącego, że od 7 listopada 2019 r. (zob. ustawę z dnia 4 lipca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw; Dz.U. z 2019 r., poz. 1469) art. 328 k.p.c. nie odnosi się już do treści uzasadnienia wyroku, ale reguluje kwestie dotyczące wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku (terminu wniesienia takiego wniosku, jego treści, odrzucenia wniosku itp.).

Natomiast treść uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji jest od 7 listopada 2019 r. uregulowana w art. 327¹ k.p.c. Przepisy te mają zastosowanie do uzasadniania wyroków wydanych po 7 listopada 2019 r., także w razie wszczęcia postępowania przed tym dniem (zob. art. 9 ust. 2 ustawy z 4 lipca 2019 r.). W przypadku wydania wyroku po 7 listopada 2019 r. nie jest więc możliwe skuteczne podniesienie zarzutu naruszenia art. 328 k.p.c. przez wadliwe sporządzenie uzasadnienia wyroku.

Co więcej, treść uzasadnienia wyroku sądu drugiej instancji jest obecnie w wyczerpujący sposób uregulowana w art. 387 § 2¹ k.p.c. Przepis ten jest przepisem szczególnym względem art. 327¹ k.p.c. Nie jest wobec tego możliwe zarzucanie uzasadnieniu wyroku sądu drugiej instancji naruszenia art. 327¹ k.p.c., który odnosi się aktualnie tylko do uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji. Sąd drugiej instancji może bowiem na tej płaszczyźnie dopuścić się jedynie naruszenia art. 387 § 2¹ k.p.c.

2. Nieuzasadniony jest także zarzut naruszenia art. 378 § 1 k.p.c. powiązany z zarzutem naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. Ten drugi przepis nie może mieć zastosowania w sprawie w kontekście wskazanym przez skarżących, co zostało już wyjaśnione. Skarżący upatrują natomiast naruszenia art. 378 § 1 k.p.c. w nierozpoznaniu sprawy w granicach apelacji i zaniechaniu rozpoznania wszystkich wskazanych w apelacji zarzutów apelacyjnych. Odniesienie się osobno do każdego z zarzutów podniesionych w apelacji nie jest jednak bezwzględnym warunkiem prawidłowego rozpoznania sprawy przez sąd drugiej instancji. Za wystarczające należy uznać odniesienie się do sformułowanych w apelacji zarzutów i wniosków w sposób wskazujący na to, że zostały one przez sąd drugiej instancji w całości rozważone przed wydaniem orzeczenia (zob. wyroki Sądu Najwyższego: z 15 września 2016 r., I CSK 659/15; z 4 kwietnia 2018 r., V CSK 266/17; z 24 czerwca 2020 r., IV CSK 607/18). Sąd drugiej instancji jest bowiem sądem merytorycznym i jego rolą jest przede wszystkim dokonanie oceny zasadności powództwa, co oznacza wyjaśnienie w uzasadnieniu wyroku podstawy faktycznej rozstrzygnięcia i kwalifikacji prawnej roszczenia.

Co prawda, art. 387 § 2¹ pkt 2 k.p.c. nakłada na sąd drugiej instancji obowiązek oceny poszczególnych zarzutów apelacyjnych, ale skarżący nie

sformułował zarzutu naruszenia tego przepisu i to jeszcze w sposób mający wpływ na wynik sprawy (art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c.). W aktualnym stanie prawnym nieprzedstawienie w uzasadnieniu wyroku sądu drugiej instancji oceny zarzutów apelacyjnych (wszystkich lub części) może być podnoszone jako zarzut naruszenia art. 387¹ § 2 pkt 2 k.p.c., a ponadto - w razie zaniechania ich zbadania - w ramach zarzutu naruszenia art. 378 § 1 k.p.c. w zw. z art. 387¹ § 2 pkt 2 k.p.c.

W konsekwencji wadliwa konstrukcja uzasadnienia tego zarzutu skargi kasacyjnej uniemożliwia jego ocenę i ewentualne uwzględnienie.

3. Zgodnie z art. 398³ § 3 k.p.c. podstawą skargi kasacyjnej nie mogą być zarzuty dotyczące ustalenia faktów lub oceny dowodów. Sąd Najwyższy jest bowiem związany ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego orzeczenia (art. 398¹³ § 2 k.p.c.). Zarzut skarżących sformułowany w pkt 3 skargi kasacyjnej odnosi się wprost do ustaleń faktycznych. Skarżący zarzucają bowiem „pominięcie przy ocenie materiału dowodowego jego istotnej części (...), (stanowiącej) podstawę ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd I instancji i przyjętych za własne przez Sąd II instancji, (...) albowiem Sąd (...) błędnie przyjął, iż (...)” (k. 2-3 skargi kasacyjnej). Tak skonstruowany zarzut, niezależnie od przywołanych w celu jego uzasadnienia przepisów, jest wymierzony w ustalenia faktyczne, na których został oparty zaskarżony wyrok. Ze względu na treść art. 398³ § 3 k.p.c. i art. 398¹³ § 2 k.p.c. taki zarzut kasacyjny nie może być skuteczny.

4. Zasadny jest natomiast zarzut naruszenia prawa materialnego, tj. art. 10 ust. 1 u.z.n.k. w zw. z art. 3 ust. 1 i 2 u.z.n.k. Według art. 3 ust. 1 u.z.n.k. czynem nieuczciwej konkurencji jest działanie sprzeczne z prawem lub dobrymi obyczajami, jeżeli zagraża lub narusza interes innego przedsiębiorcy lub klienta. Czynem tym jest w szczególności wprowadzające w błąd oznaczenie towarów (art. 3 ust. 2 u.z.n.k.). Natomiast zgodnie z art. 10 ust. 1 u.z.n.k. czynem nieuczciwej konkurencji jest takie oznaczenie towarów lub usług albo jego brak, które może wprowadzić klientów w błąd co do pochodzenia, ilości, jakości, składników, sposobu wykonania, przydatności, możliwości zastosowania, naprawy, konserwacji lub innych istotnych cech towarów albo usług, a także zatajenie ryzyka, jakie wiąże się z korzystaniem z nich. Powodowie zarzucają, że pozwani, oznaczając wprowadzane do obrotu towary (nawozy organiczne i organiczno-mineralne) określeniem „B.”, wprowadzają

klientów w błąd przede wszystkim co do podstawowego składnika oferowanych nawozów.

Sąd Okręgowy przyjął, że (1) strony prowadzą działalność na tym samym rynku, (2) pozwani nie sprzedają b., a słowo „b.” jest częścią znaku towarowego, oraz częścią nazwy dla towaru, nie zaś samą nazwą, (3) towary pozwanych mają taki skład, jaki jest deklarowany na etykiecie, informującej o składzie i właściwościach nawozu, (4) oznaczanie towarów pozwanych nazwą „B.” nie wprowadza klientów w błąd, bowiem świadomy, przeciętny klient przy tak dokładnym opisie produktów pozwanych ma pełną wiedzę na temat towaru, jego właściwości i zastosowania (k. 22-23 uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Sąd Apelacyjny podzielił to stanowisko, uznając, że Sąd I instancji prawidłowo zastosował przepisy u.z.n.k. i przyjmując, że oznaczenia towaru widniejące na opakowaniach nawozów wprowadzanych do obrotu przez pozwanych są prawidłowe i nie niosą za sobą ryzyka wprowadzenia klientów w błąd w rozumieniu art. 10 u.z.n.k. Przy czym, jak się wydaje, Sąd II instancji stanął raczej na stanowisku, że nie ma ani legalnej, ani naukowej definicji b. (k. 26-27 uzasadnienia).

5. Sądy *meriti* nie zdefiniowały rynku, na którym działają strony. Przy czym, co warto podkreślić, ryzyko wprowadzenia klientów w błąd nie jest wyłączone nawet w sytuacji, w której przedsiębiorstwa nie działają na tym samym obszarze i w tej samej lub podobnej sferze produkcji, usług i handlu (zob. wyrok Sądu Najwyższego z 19 marca 2004 r., IV CSK 157/03). Sądy nie wskazały jednak, kto jest potencjalnym odbiorcą oferowanych przez strony towarów, uwzględniając ich przeznaczenie, zakres zastosowania, sposób dystrybucji, dostępność, cenę itp. Określenie rynku determinuje natomiast krąg potencjalnych odbiorców towarów, a więc podmiotów, które mogą zostać wprowadzone w błąd przez określone oznaczanie towarów. Krąg ten został określony przez oba Sądy w sposób niezwykle lakoniczny, sprowadzający się do abstrakcyjnego - nieskonkretyzowanego w okolicznościach sprawy - pojęcia konsumenta.

6. Rację ma Sąd Okręgowy, że - przy założeniu, iż nabywcami towarów oferowanych przez strony są konsumenci, a nie np. przedsiębiorcy prowadzący działalność w sferze sadownictwa i ogrodnictwa - oceniając, czy oznaczenie danego towaru wprowadza w błąd (ryzyko konfuzji) konieczne jest odwołanie się do

modelu przeciętnego konsumenta. Model ten nie jest ustalany w oparciu o metodę empiryczną (statystyczną, socjologiczną), ale normatywną, tj. przez skonstruowanie zobiektywizowanego, abstrakcyjnego modelu przeciętnego nabywcy towaru, ustalonego wyłącznie w drodze interpretacji prawnej (zob. w szczególności wyrok TSUE z 16 czerwca 1998 r., Gut Springenheide i Tusky, C-210/96).

Model przeciętnego konsumenta powinien być dostosowany od okoliczności konkretnej sprawy. Chodzi bowiem o to, aby przy ustalaniu ryzyka konfuzji uwzględniać przeciętnego konsumenta, któremu dany towar jest oferowany (por. wyrok Sądu Najwyższego z 23 kwietnia 2008 r., III CSK 377/07, OSNC 2009, nr 6, poz. 88). Pojęcie przeciętnego konsumenta zostało przy tym zdefiniowane w art. 2 pkt 8 ustawy z 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2070). Przepis ten stanowi, że przeciętny konsument to konsument, który jest dostatecznie dobrze poinformowany, uważny i ostrożny. Oceny dokonuje się z uwzględnieniem czynników społecznych, kulturowych, językowych i przynależności danego konsumenta do szczególnej grupy konsumentów, przez którą rozumie się dającą się jednoznacznie zidentyfikować grupę konsumentów, szczególnie podatną na oddziaływanie praktyki rynkowej lub na produkt, którego praktyka rynkowa dotyczy, ze względu na szczególne cechy, takie jak wiek, niepełnosprawność fizyczna lub umysłowa.

Sądy *meriti* takiego modelu nie skonstruowały. Nie jest bowiem jasne, jakie - w ocenie Sądów obu instancji - cechy powinien mieć nabywca towarów oferowanych przez strony. Stąd też przyjęcie, że oznaczanie przez pozwanych towarów w sposób kwestionowany przez powodów nie wprowadza w błąd nabywców o niesprecyzowanych bliżej cechach, jawi się jako całkowicie arbitralne.

7. Argumentacja Sądu Okręgowego, wyjaśniająca dlaczego - mimo że towary oferowane przez pozwanych nie są b. i nie zawierają b. - oznaczanie ich z użyciem określenia „B.” nie rodzi ryzyka konfuzji, nie jest klarowna. Wydaje się, że Sąd I instancji stanął na stanowisku, iż oznaczanie towaru w ten sposób nie wprowadza w błąd, ponieważ (1) użycie określenia „B.” nie wskazuje, że tak oznaczony towar jest b. lub zawiera substancję o takiej nazwie, a poza tym (2) opis towaru na jego etykiecie (opakowaniu) jest rzetelny, wyczerpująco informuje o

składzie i właściwościach nawozu, co oznacza, że klient ma pełną wiedzę na temat towaru, jego właściwości i zastosowania.

Tezy te budzą zasadnicze zastrzeżenia i to z kilku względów. Po pierwsze, oznaczenie towaru przy użyciu określenia „B.”, co do zasady, sugeruje, że towar ten jest b. lub co najmniej zawiera składnik (substancję) o tej nazwie i to w ilości w istotny sposób wpływającej na właściwości tego towaru. Nazwa produktu może bowiem przekazywać informację o jego składzie. Brak jest tego rodzaju okoliczności w sprawie, które prowadziłyby do wniosku, że w odniesieniu do nawozów oferowanych przez pozwanych jest inaczej a element nazwy towaru, czyli „B.” nie jest nośnikiem informacji o jego składzie. Użycie takiego określenia może więc wprowadzać klientów w błąd, jeżeli - jak uznał Sąd Okręgowy - oferowane przez pozwanych nawozy nie zawierają b..

Po drugie, takiego sposobu oznaczenia towaru nie sanuje umieszczenie na opakowaniu (etykiecie) nawozu prawdziwej i wyczerpującej informacji o jego składzie. Sąd Okręgowy zdaje się przyjmować, że adekwatny w okolicznościach sprawy model przeciętnego konsumenta zakłada, iż konsument (1) zapozna się ze składem nabywanego nawozu i (2) na tej podstawie będzie potrafił ocenić, że towar przez niego nabywany nie jest b. i nie zawiera tej substancji. Te założenia wykluczają ryzyko konfuzji.

Model przeciętnego konsumenta zakłada, iż jest to konsument poinformowany, uważny i ostrożny. Nie oznacza to jednak, że w każdym przypadku można od takiego konsumenta wymagać, aby zapoznał się ze składem nabywanego towaru (zob. wyrok Sądu Najwyższego z 22 stycznia 2010 r., V CSK 192/09). Wszystko zależy od rodzaju danego towaru i okoliczności jego nabycia. Inny poziom ostrożności wymagany jest od konsumenta wówczas, gdy nabywa towar o niewielkiej wartości, dobrze znany, nabywany niemal codziennie, w typowych okolicznościach. Inna ocena będzie wymagana wówczas, gdy towar jest drogi, nietypowy, nabywany rzadko lub w nietypowych okolicznościach. Istotny jest też na tej płaszczyźnie aspekt czasu. Odmienne trzeba będzie ocenić sytuację, gdy konsument dysponuje w zasadzie nieograniczonym czasem na zapoznanie się z cechami danego towaru, opiniami o nim, porównaniem go z innymi itp. - jak to ma miejsce przy zakupach przez internet. Inaczej - gdy zakup

jest dokonywany szybko (pod wpływem impulsu) i brak jest możliwości wnikliwego zapoznania się z informacjami o danym towarze (por. wyrok Sądu Najwyższego z 4 marca 2014 r., III SK 34/14 i tam powołane orzecznictwo oraz m.in. wyroki TSUE: z 10 października 2007 r., Bang & Olufsen, T-460/05, pkt 33; z 17 marca 2004 r., El Corte Inglés, T-183/02 i T-184/02, pkt 68). Z uwagi na to, że Sądy *meriti* nie wskazały, jakie cechy ma w okolicznościach sprawy typowy, przeciętny nabywca nawozów oferowanych przez strony, a więc w istocie nie zdefiniowały właściwych kryteriów oceny ryzyka konfuzji z perspektywy konsumenta, nie można przyjąć, że wykluczenie tego ryzyka jest trafne.

Poza tym podanie informacji o składzie towaru na jego opakowaniu nie wyklucza jednak wprowadzenia konsumenta w błąd, jeżeli inne elementy opakowania sugerują, że towar ten ma inny skład lub właściwości. Informacja o składzie towaru - nawet zawierająca prawdziwe i wyczerpujące informacje - może nie mieć mocy skorygowania w dostatecznym stopniu mylnego lub niejednoznacznego wrażenia w odniesieniu do cech towaru, jakie na konsumentie wywarły pozostałe elementy składające się na opakowanie towaru, tj. wygląd, opis lub graficzne przedstawienie określonego składnika. Ocena, czy dane oznaczenie towaru rodzi ryzyko konfuzji co jego składowi wymaga analizy ogółu poszczególnych elementów składających się na opakowanie towaru celem ustalenia, czy przeciętny, odpowiednio poinformowany oraz dostatecznie uważny i rozsądny konsument może zostać wprowadzony w błąd co do obecności w składzie danej substancji. W tym celu należy wziąć pod rozwagę w szczególności użyte wyrażenia i obrazy oraz rozmieszczenie, wielkość, kolor, czcionkę, język, składnię i interpunkcję poszczególnych elementów umieszczonych na opakowaniu (por. w szczególności wyrok TSUE z 4 czerwca 2015 r., Teekanne, C-195/14). Innymi słowy, konieczna jest całościowa analiza oferowanego towaru, a nie jedynie konstatacja, że informacja o jego składzie umieszczona na opakowaniu jest prawdziwa i wyczerpująca. Istotne jest także to, w jaki sposób sporne nawozy są przez konsumentów nabywane i jaki jest wymagany od konsumenta w tej sytuacji stopień ostrożności. Analizy tych elementów w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku zabrakło.

Po trzecie, założenie, że konsument po lekturze informacji dotyczącej składników nawozu oferowanego przez pozwanych będzie w stanie samodzielnie rozstrzygnąć, czy nabywany przez niego towar zawiera b. nie wytrzymuje konfrontacji ze stanem faktycznym. Sąd Okręgowy zrelacjonował liczne opinie biegłych oraz przebieg wielu toczących się między stronami sporów sądowych, koncentrujących się przecież wokół tego, czym jest b., a także jakie substancje mogą być określane tym mianem zarówno na płaszczyźnie językowej, jak i nauk ścisłych (biologii, chemii). Nie ulega zatem wątpliwości, że jest to pojęcie sporne i niejednoznaczne, jeżeli nawet biegli dochodzą w tym zakresie do rozbieżnych wniosków. Skoro tak, to trudno wymagać od przeciętnego konsumenta - niedysponującego przecież, w przeciwieństwie do biegłych, wiadomościami specjalnymi (art. 287 § 1 k.p.c.) - aby potrafił na podstawie składu danego towaru ocenić, czy ma do czynienia z b..

8. Co więcej, mimo werbalnego podzielenia stanowiska Sądu Okręgowego, wydaje się, że Sąd Apelacyjny przedstawił nieco inną argumentację co do niewprowadzania konsumentów w błąd. Sąd II instancji przyjął (choćby stanowisku w tym zakresie daleko do precyzji), że zakres pojęcia „b.” jest na tyle niejasny, iż wyklucza to stwierdzenie wprowadzenia konsumentów w błąd przez oznaczanie towarów z wykorzystaniem tego określenia. Nieco upraszczając, można stanowisko to sprowadzić do tezy, że skoro nie wiadomo, czym jest b., to oznaczanie w ten sposób nawozów przez pozwanych jest uprawnione.

Takie ujęcie pozostaje jednak w sprzeczności z oceną Sądu Okręgowego, który w sposób stanowczy przyjął, że pozwani nie oferują b.. Poza tym Sąd Apelacyjny pominął wnioski wynikające z wydanego w innym sporze między stronami wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2008 r., II CSK 387/08. W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy jednoznacznie stwierdził, że pojęcie b. ma ustalone znaczenie. Przyjmuje się mianowicie, że b., określany też jako humus biologiczny, kompost koprolitowy czy wermikompost, jest nawozem uzyskiwanym z odchodów dżdżownicy po przetworzeniu substancji organicznej w specjalnych łóżach. Mając na uwadze naturalną ewolucję języka nie można oczywiście wykluczyć, że teza ta po 14 latach nie jest już aktualna, ale w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku brak argumentacji w tym zakresie.

Sąd Najwyższy w wyroku z 12 grudnia 2008 r., II CSK 387/08, wskazał też, że prawo używania nazwy rodzajowej „B.” zależy od tego, czy produkt ma w składzie b. i czy słowo to może wprowadzać w błąd co do składu nawozu. Nie można zakazać używania nazwy „B.”, jeśli informacja o składzie towaru jest zgodna ze stanem rzeczywistym i nie wprowadza w błąd klienta, który jest uważny i świadomy swoich wyborów. Z drugiej strony, jeżeli nazwa „B.” ma charakter rodzajowy, to może być używana przez wszystkich przedsiębiorców, którzy b. (a więc substancję odpowiadającą przyjętej wyżej definicji) wprowadzają do obrotu. Pogląd ten Sąd Najwyższy w składzie rozpoznającym skargę kasacyjną w pełni podziela.

Poza tym, uznanie stanowiska Sądu Apelacyjnego za trafne (przyjęcie, że pojęcie „b.” nie ma w zasadzie ustalonego znaczenia), co pozwalałoby pozwanym na oznaczanie towarów z wykorzystaniem tego określenia, przesunąłoby spór między stronami na inną płaszczyznę. Konieczne byłoby bowiem rozważenie, czy kwestionowane oznaczanie towarów nie wprowadza w błąd klientów nie co do składu nawozów oferowanych przez pozwanych (niezależnie do tego, jakie substancje wchodzi w ich skład), ale ze względu na oznaczanie towarów w sposób sugerujący, że zawierają tę samą substancję (a więc mają te same właściwości, przeznaczenie itp.) co nawozy oferowane przez powodów, oznaczane w podobny sposób. Innymi słowy należałoby poddać analizie, czy pozwani nie popełniają czynu nieuczciwej konkurencji przez oznaczanie towarów w sposób zbliżony do towarów powodów, mimo tego, że skład nawozów oferowanych przez obie strony jest inny. Na tym polu w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku brak jednak ustaleń faktycznych i stosownych wywodów prawnych.

9. Z tych względów, Sąd Najwyższy na podstawie art. 398¹⁵ § 1 k.p.c. uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu w (...) do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego (art. 108 § 2 k.p.c.).